Nr. 171. Kraków, Wtorek dnia 31 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie**: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu**: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cent. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegaja opłacie poczt

Zaproszenie do przedpłaty.

Od I sierpnia do 30 września otwieramy specyalną prenumeratę pod następującemi warunkami:

w Krakowie	2 złr. — c.
z odnoszeniem do mieszk.	2 złr. 60 c.
W kraju i monarchii . .	2 złr. 70 c.
Za granicą . . .	8 fr. (7½ mrk.)

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ do mieszkania pod wskazanym adresem.

O wczesne zamówienia uprasza się.

Kraków, dnia 30 lipca.

Milicyanci „Rady russkiej.“

Gdyby ktoś spadły z tamtego świata dotknął się dzienników słuchających komendy „Rady russkiej“, i przeczytał elukubracye wypisywane przez nie w obronie zgromadzenia ludowego urządzonego przez „Radę russką“ w dniu 29 czerwca r. b. we Lwowie i agitacyi przed i po niem rozwijanej, przeciw zarzutom czynionym przez prasę krajową — możnaby mu dać konia z rzędem, jeśliby zrozumiał, o co tym dziennikom chodzi, a poprostu nawet jaki sens jest gwałtownych gadanin. Niestety, obeznany cośkolwiek ze stosunkami nieszczęśliwego kraju, nie będzie potrzebował biedzić głowy nad odszukaniem sensu przedługich artykułów, będzie w nich widział echo i kontynuacyę szczęśliwie odbytego zgromadzenia, dalszą propagandę bałamuctwa o niezmiennej dążności podsycenia nienawiści i szerzenia dalej agitacyi. Do tego, sensu nie potrzeba wcale.

„Diło“ po śmierci odznaczającego się szlachetnością uczuć i talentem pisarskim ś. p. Barwińskiego, spadłe do roli milicyanta „Rady russkiej“ zamieściło sześć czy więcej artykułów, zdających jakoby sprawę o sądach prasy polskiej o wzmiankowanem zgromadzeniu. Co kilka wierszy przesuwają się tytuły wszystkich polskich dzienników w tych artykułach, ale darmo by ktoś się starał dowiedzieć z tego, co który z tych powoływanych dzienników powiedział. Powyrywane są tam z nich tylko ucięte zdania, nawet pojedyńcze wyrazy i pomieszane jedne z drugiemi — aby z nich złożyć mozaikę dowodzącą niby, czego żaden z tych dzienników nie powiedział, że zgromadzenie to i stojący w obronie agitacyi „Rady russkiej“ są jakąś reprezentacyą Rusinów; słowa zaś krytyki, niechęci lub potępienia dla podżegających deklamacyj na zebraniu owem, że odnoszą się do rusinizmu i ruskiego ludu. A więc hajża z tego na Polaków — w obronie ruskiego ludu przeciw tyranom i zabójcom jego, Polakom, i dalej prawić o występkach instytucyj krajowych.

W artykułach „Diła“ dostał nam się całkiem wyjątkowy zaszczyt, jak z poprzedniego czytelnicy osądzić mogą, gdyż poświęcono nam i tylko nam cały jeden artykuł. W nim wszakże oprócz grubijańskich wymyślań, nie ma nic zgoła prócz przytoczenia „prawie dosłownego“ części artykułu napisanego o agitacyach cudzoziemskich „Rady russkiej“ na tydzień *przed* zgromadzeniem ludowem z 29 czerwca, a więc po sześciu tygodniach bez mała po ogłoszeniu naszego artykułu. Od tego czasu wiek przeszedł; przez ten czas odbyło się właśnie to zgromadzenie, zarysował się charakter zorganizowanej agitacyi i odosobnienie jej, mimo ogromnego rozgałęzienia, od całego życia krajowego. Półtora miesiąca temu pisaliśmy o obcej zarazie, dziś konstatować już trzeba, że rozkładowa a pełna jadu zaraza stanowi zorganizowaną falangę z komitetem dyrygującym, z rozdanemi rolami i milicyą swoją.

Mimo, że od zebrania minął cały miesiąc i że oprócz niezliczonych wzmianek poświęciło nam „Diło“ artykuł — nie ma w niem odparcia *ani jednego* zrobionego przez nas zarzutu — niktby się nie domyślił nawet, jakieśmy zarzuty czynili — jak nie było odparcia w rosyjskiej obronie „Słowa“. — Wszystko w tej agitacyi „wieczowej“ było i jest złą farsą tylko, mówiliśmy i mówimy, wszystko, oprócz podżegania nienawiści plemiennej przeciw polskiej narodowości, i nienawiści rozkładowej społecznej, i ohydzenia instytucyj krajowych. Ani słowa odparcia takiego zarzutu faktami, czy rozumowaniami chociażby. Twierdziliśmy też i twierdzimy na podstawie tego zarzutu, że gadanina o lojalności monarchicznej, państwowej, dynastycznej, czy jakiejś, wobec takiej agitacyi jest podstępną hypokryzyą: kto zohydza bowiem w konstytucyjnym monarchicznym kraju najwyższą reprezentacyę kraju, prawodawczy współczynnik, stanowiący integralną część majestatu rządzącego krajem — ten nie może mówić o swej lojalności górującej ponad wszystko; żartuje on sobie ze stojących na straży tego majestatu, albo chce za pomocą mizernej hypokryzyi bałamucić prostoduchów, nie mających jasnych pojęć o organizacyi społecznej na korzyść agitacyi wywrotu. Ani słowa odpowiedzi na zdarcie maski z mizernego policyjnego podstępu rozkładowej agitacyi. Twierdziliśmy, że „Rada russka“ i jej poplecznicy zaczepiając swoją burzycielską agitacyą o kwestye mające związek z przyszłością ruskiej narodowości, zarażają wszystkie je od kościoła obrządku ruskiego do szkoły, i do prostego używania języka ruskiego, zarażają je takim żywiołem, przy którym niemożliwem się staje nietylko organiczne ich rozwiązanie, ale nawet pomyślny dla ruszczyzny ich rozwój. Ani słowa dowodu, że tak nie jest, ani słowa, choćby prostego przeciwtwierdzenia, że tak nie jest, że narodowość ruska pozostaje przez te agitacye nieposzkodowana. Twierdziliśmy nareszcie, że gdzie istnieje rząd w rządzie, państwo w państwie, tam rozwój organiczny społeczeństwa jest sparaliżowany, że jeśli „Rada russka“ przyswaja sobie władzę pełną nad narodem bądź kraju całego, bądź jego 46 powiatów, a choćby tylko 5 powiatów, jeśli stawia zgromadzenia ludowe przez siebie urządzone ponad prawne reprezentacye kraju, czyni z nich władzę pełnomocną nawet nad wybrańcami ludu — gdy organizacyę swoją opierającą się na takich zasadach, mniejsza czy pod kłamliwym pozorem rusinizmu, czy komunizmu, rozprowadzać może bez przeszkody po całym kraju, używając przytem środków, o których tu mówić nie chcemy — dać temu można królestwo, ktoby przy istnieniu takiej władzy obok władz krajowych, potrafił rządzić z ogólnym pożytkiem, spełniać pomyślnie wszelakie zadanie władzy społecznej. I na to, słowa odpowiedzi a nawet zaprzeczenia, że tak nie jest. O nie, jest nieśmiałe, wtrącone zaprzeczenie w elukubracyach „Diła“, że to nie „Rada russka“ wydała komendę do rozkładowych agitacyj bądź przy wyborach do sejmu, bądź przy urządzaniu zgromadzenia ludowego z zamierzonym charakterem *pola majowego*. Przeciw temu zaprzeczeniu odsyłamy „Diło“, do ogłoszeń i tryumfujących okrzyków urzędowego organu „Rady russkiej“, do odezw samejże „Rady russkiej“ i do faktów znanych publicznie przez kraj cały, poczynając od piszącego to kłamstwo w „Dile“.

Jest przecież jedno kłamstwo w artykułach „Diła,“ przeciw któremu zaprotestować musimy uroczyście i protestować nigdy nie przestaniemy: fałsz, jakoby zarzuty nasze, czynione koryfeuszom i milicyantom „Rady russkiej,“ odnosiły się do ruskiego ludu, do ruskich spraw, lub ruskiej narodowości. Jak nie udało się „Radzie russkiej“ zrobić ze zgromadzenia we Lwowie w dniu 29 czerwca *pola majowego* i zamiast mytycznego wiecu narodowego, zebrała kupę tylko chórzystów przez nię wychowywanych, trochę bab i dzieci, w łącznej sumie wraz z krzykaczami dwóch tysięcy ludzi — tak też nie powiedzie się publicystycznemu organowi i milicyantowi „Rady russkiej „*Prołomowi*“ i „*Diłu*“ wraz z rosyjskiem „Słowem“ odsądzić od charakteru ruskiego tysiące inteligencyi ruskiej i masy ludu ruskiego, funkcyonujące w naszym organizmie społecznym i krajowym — chociaż krzyk swój przeciw nim zawodzą pod błogosławieństwem Iwana Grigoriewa Naumowicza i protekcyą hofrata Adolfa Dobrjańskiego wraz z synem. Dowodu narodowości na posłuszeństwie „Radzie russkiej“ czy innej spółce fakcyjnej opierać niepodobna, a niebezpieczna agitacya choćby i kilkanaście tysięcy osób objęła — co niestety stać się bardzo może przy funkcyonowaniu ułomnem naszych organów publicznych i przy rozstrojonem już życiu publicznem naszem — coraz widoczniej tylko stanie się antikrajową.

Organa agitacyi nienawiści i rozkładu ułatwiają sobie zadanie przemawiania w imię rusinizmu, powołując się na liczbę urodzonych mieszkańców 48 powiatów i na nienawiść swoją własną do Polaków i kraju. Z tegoby wypadało, że liczba, martwa liczba — bez odwołania się nawet do woli jednostek — ma rządzić ponad wszystkiemi najżywotniejszemi interesami i instytucyami społeczeństwa... czy widział kto kiedy, gdziekolwiek prócz Rosyi, podobny despotyzm! Rząd zaś nad tą liczbą, i nad temi żywotnemi społecznemi sprawami i stosunkami — musiałby być oddany tym właśnie, którzy złożyli dowody największej nienawiści społecznej i największej wzgardy dla organicznych instytucyj kraju — co za absurd i ohyda! O! bez kwestyi, gdyby to się stać mogło, wówczas prawi Rusini siedzieliby tylko w redakcyi „Diła“ i „N. Prołomu“, a także „Kijewljanina“ i „Słowa“, a najprawsi w komitecie „Rady russkiej“ w patentowany rząd zamienionej. Tymczasem wszakże my tych Rusinów, którzy są rozrzuceni na wszystkich szczeblach naszej społecznej i politycznej organizacyi i siebie samych uważamy za stokroć lepszych obrońców narodowości ruskiej i jej przyszłości, przeciw „Radzie russkiej“, od tych, którzy ją napawają jadem antispołecznym i którzy ulegając ciemnym potęgom rozwój jej zabijają — dla swych mizernych korzyści.

Tu pora, abyśmy się przyznali do jednego błędu, jakiśmy popełniali w ocenianiu naszych stosunków, błędu, który nam „Diło“ wymawia. Przypuszczaliśmy, że „rozszalała miłość ludu“ poprowadziła niektórych naiwnych z pomiędzy tak zwanych niegdyś ukraińców w szeregi agitatorów „Rady russkiej“. Nie, nie, tak nie jest. „Diło“ — ich organ — uczy nas właśnie, że była to czysta nienawiść społeczna, która pod pozorami chłopomaństwa — bo trzebaż się na czemś opierać — poprowadziła ich tam i poprowadzić musiała. Dziś nam jest jasnem, że ci, którzy głoszą prawo panowania

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 30 lipca 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

3

(*1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).*

(Dalszy ciąg).

II.

Pod wielu względami nader podobne ale w rezultacie daleko korzystniejsze wrażenie pozostawiają „Poezye“ p. Kościelskiego [1]). O charakterze przedmiotów przez autora poruszanych daje pojęcie sam podział dziełka na sześć części: Z gór, Z morza, Balady, Dzieje serca, Tłumaczenia, Myśli i zdania. Pierwsza jest zarazem stosunkowo największą; w dwudziestu utworach okazuje się autor jako wielki wielbiciel natury, niemal w obec tejże entuzyasta. Dlaczego? zdradza nas na str. 27: „Moje cele albo w dole kwiatem poić się porannym — lub się wzbijać na chmur czole — W niebo lotem nieustannym — Lub mię ziemska dola nęci — Lub wszechświata cel tajemny — ... Wolę już front widnokręgu — Nieść świat cały w mojej duszy“.

Góry, w których autor podczas tworzenia tych poezyj przebywał, wprawiają go w zachwyt dla siebie a wyradzają pewien pessymizm względem wszystkiego innego. Mimo to później tyle jeszcze rzeczy z zupełnie innych sfer tenże sam autor uwielbia, apoteozuje! Często umieszcza on rzeczy, na które każdy się zgodzi z najwybitniejszemi ich sprzecznościami; to też części ze swoją całością nieraz dysharmonizują. Cóżby się np. stało z ludzkością, gdyby posłuchała rad autora na str. 51 („Prawda w Pieśni“)? Nie wszyscy dzisiejsi prorocy fałsz głoszą a względem drugich najszkodliwsi są pewnie ci, którzy błądząc w dobrej wierze pociągają ich za sobą, jak np. autor w tym pomylonym utworze. — Autor zdaje się znać swych słuchaczy, gdy śpiewa: „Nie dziś do czasów szukać treści — Nie męża coby świat cudami mierzył — Ach ani tego co cudnej powieści — Chętnieby wierzył.“ — Trochę tylko w tem prawdy, bo i dziś są słuchacze ale bardziej wymagający; są i dziś słuchacze z sercem nie z kamienia ale zarazem z większą dozą refleksyi w mózgu. Jakiego idealizmu miewa autor chwile, świadczy zdziwienie jego tym, którzy „elips nie kreślą na gór czole ale na ziemi“ (79); najmniej zaś wesołe życie prawdopodobnie tych będzie, który za autorem *tylko przypadkiem* zwikłają się w systemów i zasad labiryntowe bezdroża“. Same „skały i góry“ tu nie wystarczą... Pojęcia „ducha“ i „mrzonek“ plączą się tu nieustannie a czytelnik co chwila napotyka sprzeczności; tembardziej że autor nie posiada w sobie właśnie t. z. hartu, siły ducha, jeśli n. p. w „Zaklęciu“ (str. 81) grozi ludzkości obelgą za... swoje zawody a w „Rozbitku“ (117) już ich z rezygnacyą oczekuje. „Pod starą chatą“ (53) spotyka niebawem negacyę w „Młodej sile“ (157).

Całą tę część trafnie ocenia sam autor, gdy mówi:

„Ja żyłem młodym i śpiewałem
Dla młodych z pełnej duszy ciepła,
I nie chcę, by mi w życiu całem
Pierś albo lutni struna skrzepła“.

Bardzo słusznie — ale czyż miasto *skrzepnięcia* nie mogła pierś *zmężnieć*, struna nabrać pełnego tonu?

W „Anakreontykach“ zaś (68) zapamiętały „wielbiciel natury,“ gdy przychodzi do wyboru między nią a jagodami dziewczęcia, nie waha się długo... „Symfonia cmentarna“ (62) jest właściwie waryacyą na temat hamletowskiej rozmowy z grabarzem, waryacyą niezgrabną, zamazaną. Myśli niektóre w niej trafne ale słabo wyrażone. Piękne jednak zakończenie:

Gdy duch prawa istności nie zaprzeczy ciału,
Gdy ciało ducha gwałtem nie ściagnie do kału,
Życie nie będzie walką, śmierć nie będzie mordem,
Bo gdzie życie harmonią, grób będzie akordem.

„Cztery pory roku“ (45) porównuje z życiem. W wiośnie budzą się serca, uczucia — dusza; porywy, namiętności, marzenia żarem swym palą nas, aż mgły tęsknoty, zwątpienia i wspomnień nie obleczą w jesieni naszego nieba a w końcu śnieg doświadczeń nie przyprószy naszej skroni. Ale w naturze śnieg z nową wiosną stopnieje, dla człowieka pozostaje nadzieja wieczności...

Może najlepiej brzmi poetycka nuta w „Pozbieranych“, bo też wygodny w nich plan:

„Chciałbym bujać lotnym ptakiem
W miarę zachceń i ochoty.
Gdy duch tęskni — górnym szlakiem
A gdy kocha — w dolin sploty“ (71).

Wymienimy jeszcze „Kwiaty po rosie“, „Człowiek w naturze“ i „Mgły“ — jako najudatniejsze; ostatnie brzmią:

Mgły się opona podnosi przy szczycie,
Czoło gór kształtem okrążając wieńca,
Jak one z marzeń i złudy spowicie,
Co pieści skronie tęsknego młodzieńca.
I równie złudą podsyca nadzieje
Jak w piersi wybite mamidła za młodu,
Tylko że mgły te, niestety, rozwieje
Tu promień słońca, tam piorun zawodu.

W części drugiej („Z morza“) spotykamy wyrazy tych samych uczuć co w poprzedniej; i to właśnie jest rażącą ujemną cechą charakterystyczną, że autor stosownie do potrzeby, okoliczności, chwili, nastraja się nierównie podniośle — że z równym zapałem różne wielkie przedmioty. Dotąd nie znajdował nic nad gorzkie życie, teraz to samo się dzieje z rybackiem (97). Ciągłe porównania, wprawdzie przeważnie trafne i poetyczne, których autor ciągle używa, nużą wreszcie monotonnością satyrycznej figury. Zwracamy uwagę na „Wspomnienie“, „Nad morzem“, „Pieśń rybaka“, „Skarby“ i „Zagadki“. — „Może“ jest imitacyą Mosenthala („Vielleicht“), „Noc nad morzem“ wprost naśladowaniem Heinego („Nordsee“) co do myśli i formy.

Z ballad „Granice piekła“ odznaczają się piękną myślą (mieszkanki piekieł nęcą ku sobie młodzieńca różnemi obietnicami, lecz on jednej rzeczy tylko pragnie, którą go właśnie obdarzyć nie są w stanie; miłość bowiem jest wyłączną własnością — niebios); „Czary“ — oryginalnym motywem a jedynie „Goplana“ jest śliczną w całości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Józef Kościelski. Poezye. Warszawa. 1883, str. 306. [1861—1882]. Serya pierwsza.

martwej liczby nad wolą człowieka i żywemi sprawami społeczeństwa, że chcą dojść do znaczenia w imię martwej liczby, musieli wcześniej lub później szukać oparcia na materyalnej potędze, i dla tego oddali się w służbę „Rady russkiej". Błąd nasz niech świadczy o niezmiernej staranności naszej nieubliżenia nigdy szczeremu uczuciu miłości ludu lub przywiązania do narodowości, w jakiejkolwiekby ono formie przejawiać się mogło. Dla tej pobudki żyjącej w sercu naszego narodu, niech nam błąd ten wybaczy nie „Diło", lecz krajowa publiczność. My nie popełnimy już go więcej na tym punkcie, gdy maski opadły.

„Diło" nam grozi i grozi krajowi, że koło kołem się toczy, i że stać się może, że ci, którzy są dziś u góry, jutro będą na dole. Niestety, wiemy o tem bardzo dobrze, że to stać się może — a chociaż nie jesteśmy u góry, a górą jest tylko nasza miłość do kraju, i chociaż ta przemiana nie prowadziłaby do górowania koryfeuszów i milicyantów „Rady russkiej", lecz do panowania tych, dla których oni grunt przygotowują, pragnąc społeczeństwo nasze rusko-polskie ochronić przed przygotowaną dlań ruiną — wykazujemy dla tego właśnie—do czego prowadzi organizacya „Rady russkiej" i agitacye przez nią szerzone.

Sprawy szkolne.

W uzupełnieniu sprawozdania z Walnego Zjazdu Tow. Pedagogicznego podajemy dzisiaj dokończenie rezolucyj, dotyczących praktycznych kierunków w naszych szkołach:

V. W sprawie upiększania miejscowości, w której szkoła się znajduje, jako i w sprawie cmentarzy.

W kwestyonarzu naszym w sprawie praktycznej nauki rolnictwa, ogrodnictwa i t. p., postawiono między innemi następujące pytanie:

„Czy i o ile szkoła przyczyniła się do upiększenia miejscowości, jak np. obsadzania drzewkami drogi gminnej, kaplic przydrożnych, krzyży, uporządkowania i upiększenia kwiatami i drzewami cmentarza miejscowego i t. d.?"

Otóż z odpowiedzi otrzymanych komisya przyszła do przekonania, że jakkolwiek i na tem polu widać usiłowania naszego nauczycielstwa, nie czyni się dotąd jednak tyle, ile czynić byłoby można, a w każdym razie, ileby pragnąć należało.

Dla tego najprzód komisya wnosi, ażeby w duchu postawionego pytania, uchwaloną została rezolucya, podnosząca znaczenie usiłowań, wyłuszczonych bliżej w przytoczonem dopiero pytaniu naszego kwestyonarza.

Co do cmentarzy wszakże, komisya, korzystając ze sposobności, postanowiła jeszcze przedłożyć odrębną rezolucyę, o poparciu której wątpić nie może, gdy moralne i pedagogiczne jej znaczenie w każdem szlachetnem sercu oddźwięk znaleść musi.

Cóż jest szlachetniejszego i godziwszego nad pamięć o zmarłych? Cóż droższego dla każdego zacnego serca nad mogiłę ukochanych osób? Co więcej przyczynić się jest w stanie do podniesienia moralności, nad pamięć o życiu przyszłem? Cóż bardziej podniecić potrafi do czynów mających dobro ogółu na względzie, nad cześć, oddawaną tym, którzy dla tego ogółu pracowali i żyli?

Dla tego też śmiało powiedzieć można, że cmentarz i stan, w jakim się znajduje, jest wyrazem moralności i cywilizacyi każdego społeczeństwa.

Jeżeli wszakże rzucimy okiem po cmentarzach naszych, do jakichże smutnych przyjść musimy wniosków?

Nie jest że to więc obowiązkiem szkoły, przyczyniać się wedle sił swoich i możności do podniesienia cmentarza, tego smętnego a tak potężnego czynnika pedagogicznego, któremu nie wiele równych i skuteczniejszych znajdziemy?

Biorąc też to wszystko na uwagę, a ograniczając się w wywodach, gdyż sprawa sama za siebie najwymowniej przemawia, komisya wnosi:

Ze względu na moralne, religijne i wychowawcze znaczenie cmentarza, Towarzystwo pedagogiczne uznaje za rzecz pierwszorzędnej wagi:

a) aby szkoła wszelkiemi moralnemi środkami wpływała, o ile możności i sama przyczyniała się do należytego utrzymania i upiększenia cmentarza w ogóle, a mogił rodzinnych, uczniów swych i zasłużeńszych mężów w szczególności;

b) ażeby w wielkim dniu chrześcijaństwa, t. j. w dniu zadusznym, o ile tylko względy zdrowotne na to dozwolą, szkoła starała się brać zbiorowy udział w nabożeństwach i oddawaniu czci zmarłym na cmentarzu;

c) w większych miastach, gdzie jest najodpowiedniejszem, aby uczniowie ze swymi rodzicami ten dzień święcili, pożądanem jest wszakże, aby cześć zasłużonym około publicznego dobra mężom oddawaną była ze strony szkoły przynajmniej składaniem wieńców (przez delegacye), o ile możności uwitych zbiorowemi siłami uczniów.

Wreszcie w myśl powyższych uchwał:

d) poleca się Zarządowi głównemu, ażeby w właściwej drodze udał się do Przewielebnych konsystorzów, celem uzyskania polecenia, aby ze strony miejscowych duszpasterzy w usiłowaniach swych, dążących do podniesienia cmentarzy i oddawania czci zmarłym, szkoła liczyć mogła na wszelkie możliwe poparcie.

O przyjęcie przytoczonych rezolucyj komisya o tyle bardziej nalega, że podjęcie ich właśnie w chwili, gdy strony praktyczne przeważnie mieliśmy na oku, będzie jednym więcej dowodem, że praktyczność ta nie stanowi dla nas istoty zadania szkoły ludowej. Moralny i intelektualny rozwój człowieka oto jej cel główny.

Dr Józef Żuliński,
referent komisyi sędziów.

KRONIKA.

Kraków d. 30 lipca.

Pogrzeb ś. p. Władysława Ludwika Anczyca odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu. Zanim podamy szczegółowy życiorys zgasłego świeżo pracownika na niwie ojczystej, którego prace nacechowane były piętnem narodowem i zjednały mu wielką popularność, pospieszamy z podaniem następujących wybitnych dat z życia zmarłego:

Władysław Ludwik Anczyc urodził się na Litwie w Wilnie 25 listopada 1823 r. z rodziców Zygmunta Anczyca i Barbary z Chochorowiczów. W roku 1826 przeniósł się wraz z rodzicami do Krakowa, gdzie ukończył szkoły gimnazyalne w Liceum ś. Anny, poczem udał się na kurs farmaceutyczny. Pomimo, że ukończył farmacyę i zdał egzamin na magistra z odszczególnieniem, porzucił ten zawód chwytając się zawodu literackiego.

W r. 1846 biorąc udział w ówczesnych wypadkach, osadzony był w więzieniu, gdzie uchwycił wyborną charakterystykę dla roli Szczepanka w swoich „Łobzowianach". Napisał także równocześnie „Chłopów Arystokratów".

W r. 1859 przeniósł się do Warszawy wraz z żoną swoją Teklą z Bryniarskich. W Warszawie redagował „Kmiotka" 1861—1866 i „Przyjaciela dzieci", które to pisma pod jego redakcyą nabierały wielkiego rozgłosu. Napisał w tym czasie również potężny poemat pod tytułem „Tyrteusz". Pracował także nad wykształceniem naukowem i praktycznem ludu i młodzieży polskiej, popularyzując wiadomości z rozmaitych gałęzi nauki.

W r. 1866, gdy w Warszawie coraz więcej szalała reakcya po wypadkach roku 1863 i 1864, wrócił Anczyc wraz z rodziną do Krakowa i tu odtąd stale i dzielnie pracował. „Emigracya chłopska" i „Kościuszko pod Racławicami" (pod pseudonimem Lassoty) zajaśniały wielkim talentem.

Ostatnią jego pracą dramatyczną jest uwieńczony na konkursie nagrodą: „Jan III pod Wiedniem".

Pożar na Czarnej wsi wybuchł wczoraj o godzinie $9^1/_2$ wieczór. Ogień powstał prawdopodobnie w stajni i w jednej chwili dostał się na dach tuż przyległego domu Feliksa Nowakowskiego pod l. 22, gdzie na strychu złożone były maty słomiane i siano. Sikawka gminna pomimo szybkiego jej przybycia, byłaby nie mogła w żaden sposób stłumić pożaru; dopiero za przybyciem miejskiej straży pożarnej, której wszyscy na miejscu oddawali słuszność, powtarzając, że prawdziwie „Opatrzność ją sprowadziła" uratowano zrąb i powały od zniszczenia i od sąsiednich budynków usunięto groźne niebezpieczeństwo. Straż pożarna wracała już o godzinie $10^1/_2$ do miasta.

Dziś znowu o 8-mej z rana niedaleko od wczorajszego pogorzeliska, zapalił się tam bróg z sianem, przypierający do samej stodoły, która się także już zajęła. Szczęściem straż rogatkowa, w której pobliżu wypadek nastąpił, z pomocą sikawki gminnej stłumiła ogień.

Przyczynę pożaru składają miejscowi ludzie na włóczęgów nocujących na Czarnej wsi, tudzież na bezradność i niedołężność miejscowego wójta, który nie przestrzega należycie przepisów policyi ogniowej.

Orzeł polski i pogoń a w pośród nich herb miasta już osadzone zostały w wieży ratuszowej. Będą one zabarwione, nie w pełnej jednak sile, ale tylko lekko zaznaczone zostaną na nich te kolory, jakiemi były pierwotnie malowane; p. Konserwator uważał bowiem za właściwe, choćby takie lekkie teraz zabarwienie, zanim wykonaną będzie zupełna ich polichromia, zastrzeżona uchwałą Rady miejskiej.

Na Wystawę Tow: Przyj: Sztuk Pięknych nadeszły, Dulębianki: „Głowa mężczyzny", Swierzyńskiego: „Skarbiec na Wawelu" Wodzińskiego: „Z darami".

Tarnów 29 lipca. *(J.)* W tych dniach odbył się w tutejszej szkole więźniów, kierowanej przez nauczyciela p. Gabryelskiego, egzamin roczny pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Habury. W sali stosownie przystrojonej wobec zgromadzonych gości zasiadło 23 więźniów, 29 uczniów opuściło w ciągu roku więzienie, a tem samem i szkołę. Odpowiedzi uczniów z nauki religii, języka polskiego, rachunków, historyi i geografii, jak niemniej z gospodarstwa wiejskiego, wreszcie okazy przedłożonych prac piśmiennych, zadowoliły nawet najwybredniejsze wymagania przełożonych i gości. Prezydent sądu wręczył trzem uczniom celującym książki do nabożeństwa, jakie corocznie z własnych zakupuje funduszów, poczem złożono do rąk jego kwotę 13 złr. na cele biblioteki więziennej, inspektor p. Habura zaś kilka książek wydawnictwa Macierzy polskiej. Egzamin ten dał piękne świadectwo p. Gabryelskiemu, który z całem poświęceniem a skutecznie pracuje na tak trudnem polu.

Z ruin Halicza. Zjazd starożytników i historyków sztuki 23 i 24 go b. m. na rozwalinach starego zamku ruskich kniaziów, był — można powiedzieć — pierwszą w Polsce ekspedycyą archeologiczną. Za tę ucztę naukową należy się wdzięczność prof. Szaraniewiczowi i hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, konserwatorowi zabytków pomnikowych Galicyi wschodniej. Dowiadujemy się, że uczestnicy zjazdu wrócili wielce zadowoleni z osiągniętych rezultatów. Poszukiwaniami w polu kierowali obaj wymienieni wyżej panowie; obradom zaś, z których wyszły bardzo pożądane postanowienia, przewodniczył prof. Łepkowski. Rezultat tych obrad jest następujący: Uznano potrzebę wyjednania u Sejmu corocznej na dłuższy czas zapomogi na restauracyę dzisiejszej cerkwi w Haliczu taką, aby jej świetność odpowiadała wielkim tradycyom. Postanowiono założyć muzeum ruskie w Haliczu, w którem na początek wystarczy to wszystko, co X. Laurecki, proboszcz z Załukwi znalazł w czasie dokonanych przezeń rozkopywań. Dalej, postanowiono zabezpieczyć i ochronić szczątki cerkwi Spasa, Bogarodzicy oraz tak zwanego poligonu. Wreszcie wskazano kierunek dalszych rozkopywań, które z wyznaczonych na ten cel przez Wydział krajowy funduszów robione będą.

Spodziewając się obszerniejszego sprawozdania z tego ważnego zjazdu — dziś przestajemy na podaniu tej treściwej wiadomości.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza otwartą zostanie we Lwowie d. 22 września i trwać będzie 4 dni. Urządzeniem jej zajmuje się lwowskie towarzystwo ogrodnicze.

Arcyksiążę Karol Ludwik dziś obchodzi pięćdziesiątą rocznicę swoich urodzin.

Kasy oszczędności w Galicyi w końcu roku 1881 posiadały następne kapitały: Lwów miał sumę depozytów 12,395,418 złr.; Kraków 7,510,993 złr.; Tarnów 1,987,376 złr.; Stanisławów 1,207,383 złr.; Przemyśl 1,169,923 złr.; Tarnopol 993,355 złr.; Sambor 829,329 złr.; Rzeszów 645,644 złr.; Kołomyja 622,910 złr.; Nowy Sącz 475,115 złr.; Bochnia 376,106 złr.; Wadowice 276,549 złr.; Stryj 204,227 złr.; Jasło 184,902 złr.: Wieliczka 153,776 złr.; Drohobycz 140,062. Razem tedy wszystkie kasy oszczędności w Galicyi posiadały z końcem roku 1881 przeszło 29 milionów złotych reńskich.

W daleko ludniejszem Królestwie Polskiem nie znajduje się w kasach oszczędności nawet półtora miliona rubli, a właściwie jest tylko jedna kasa oszczędności w Warszawie, bo kilka powstałych na prowincyi posiada ledwo kilkadziesiąt tysięcy rubli wkładek. A to zkąd taka różnica? Łatwo znaleść odpowiedź; policzmy tylko wszystkie przedsiębiorstwa, cukrownie i fabryki w Królestwie Polskim, i robotników którzy przy nich mają utrzymanie.

Z powodu dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, różne pisma illustrowane, i niemieckie także umieszczają ryciny przedstawiające obrońcę Wiednia. Szwajcarski „Alte u. Neue Welt" wydawany przez Benzigera w Einsiedeln w zeszycie 20-tym daje: Przyjęcie Sobieskiego w oswobodzonym Wiedniu — według obrazu J. Suchodolskiego.

Fanatyzm. „Czern. Ztg" opowiada, że zarządcę tartaku parowego w Hilczu, w powiecie starożynieckim na Bukowinie, Jakóba Weissa, zeszłej soboty wracającego konno do domu przez Multańską Banillę, napadł tłum żydów wychodzących właśnie z bóżnicy za to, że jako izraelita znieważa sabbath, odbywając w ten dzień podróż. Około stu współwyznawców usiłowało Weissa ukamienować, a gdy napadnięty, ciężko już ranny, spadł z konia, jeden z napastników pochwycił go za kołnierz i zębami przegryzł mu łokieć lewej ręki aż do kości! Jednocześnie inny fanatyk okładał nieszczęśliwą ofiarę kijem po głowie i zadał mu kilka ran. Weiss byłby zapewne nie wyszedł żyw z tej przygody, gdyby nie kilku włościan, którzy z pola, gdzie byli zatrudnieni, ujrzawszy to, pospieszyli mu na pomoc i wyrwali go z rąk rozjuszonej tłuszczy. Wezwano też żandarmów na miejsce wypadku, lecz główni sprawcy tego gwałtu publicznego z pobudek rytualnych, znikli tymczasem; zarządzono energiczne śledztwo.

Pożar w Sosnowcu w Królestwie Polskiem, zniszczył młyn parowy hr. Renarda. Straty wynoszą 100.000 rs.

Wpisy uczniów z fotografiami zaprowadzono teraz w Królestwie Polskiem, mianowicie uczniowie nowo wstępujący do gimnazyów i szkół realnych przy zapisie obok innych dowodów legitymacyjnych, obowiązani są rozporządzeniem ministra oświecenia składać także swoje fotografie.

Kapela miejska w Sandomierskiem we wsi Rokitnie utworzoną została staraniem proboszcza z Sulisławic, który z pomocą umyślnie sprowadzonego i utrzymywanego własnym kosztem nauczyciela wyćwiczył i zorganizował ją z dwunastu okolicznych wieśniaków. Po półrocznych ćwiczeniach kapela ta w jednaki strój krakowski ubrana, oprócz wykonywania na chórze kościelnym podczas nabożeństw mszy Elsnera, Krogulskiego i Moniuszki, grywa także na zabawach w okolicy nietylko tańce ale i wyjątki z oper.

Polka otrzymała nagrodę Konserwatoryum paryskiego na konkursie fortepianowym. Jest to panna Krzyżanowska, uczennica słynnego fortepianisty i kompozytora p. Le Couppey.

Broszura hr. Kolomana Majlatha. Jak wiadomo zapowiedział był swojego czasu hr. Koloman Majlath z którego imieniem łączono sprawę morderstwa b. *judex curiae* hr. Majlatha, broszurę, w której przedstawić miał wzajemne stosunki familijne, celem wyjaśnienia stanu rzeczy i swych pretensyj do spadku po zmarłym hr. Antonim i Józefie Majlathach. Broszura hr. Kalomana już się ukazała w języku węgierskim pod tytułem „Trajedya familii Majlathów" a ukazać się ma niebawem także w języku niemieckim. Broszura robić ma to wrażenie, iż czasem stosunki familijne połączone są ze zdarzeniami tak wstrząsającej i drastycznej natury, jakichby nawet najbujniejsza fantazya nie wylęgła.

Kandydatek medycyny w londyńskiej szkole jest obecnie czterdzieści, których utrzymanie i studya kosztują rocznie około 3000 f. st. Sumę tę pokrywają składki i ofiary prywatne. Doświadczenie w ostatnich czasach przekonało, że kobiety lekarki stoją na równi z lekarzami i zyskują szeroką praktykę w chorobach dziecięcych i kobiecych. W Indyach wschodnich takie lekarki nadzwyczaj są poszukiwane. W Bombay niedawno złożono 40,000 rupij na opędzenie pierwszych kosztów założenia szkoły, z której będą mogły wychodzić kobiety lekarki.

Nieumyślny a dziwnie zręczny i szczęśliwy skok zrobił murarz Jałowicki w północnej Ameryce, w mieście Detroit. Spadłszy z rusztowania z wysokości dwóch piąter, stanął równemi nogami na ziemi. Tamtejsze stowarzyszenie gimnastyczne udzieliło Jałowickiemu nagrodę w kwocie 100 dolarów.

Teatr. W sobotę powtórzono „Chusteczkę królowej", operetkę w 3 aktach, z muzyką J. Straussa. Z powodu słabości p. Skalskiej, musiały być role kobiece pozmieniane. Królowę po p. Kasprowicz śpiewała p. Zmorska, tym razem nieco śmielej i swobodniej, a donnę Irenę po p. Skalskiej p. Kasprowicz. Z przyjemnością zauważaliśmy, iż p. Zmorska nabrała już nieco śmiałości i dla tego grała i śpiewała już swobodniej.

Straż ogniowa przejeżdżająca właśnie w czasie rozpoczęcia pierwszego aktu koło gmachu teatralnego sygnałami swemi stała się niechcący przyczyną popłochu w teatrze. Reżyser p. Skalski uspokoił publiczność, iż wcale żadnego ognia nie ma w gmachu teatralnym.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Ignacego Lojoli w.* We środę: *Św. Piotra w okowach.*

Sobiesciana.

Program wystawy zabytków z epoki Sobieskiego w Krakowie 1883.

Wystawa zabytków z epoki Sobieskiego, urządzona w roku bieżącym przez Komitet działający imieniem Rady miasta Krakowa, otwartą będzie w dniu 11 września w górnych salach Sukiennic, a zamkniętą z końcem października 1883 r.

Na przesyłanie przedmiotów na wystawę przeznaczonych, oznacza się czas począwszy od dnia 1 sierpnia r. b. najdalej do końca tego samego miesiąca.

Wszelkie koszta połączone z przesyłką poniesie gmina miasta Krakowa i na żądanie zwróci je osobom interesowanym. Ułatwienia w kosztach transportu, przyznane przez dyrekcye kolei, podane będą w dziennikach do publicznej wiadomości.

Równocześnie z wysłaniem przedmiotów napowrót po zamknięciu wystawy, właściciel tychże otrzyma uwiadomienie o tem w liście rekomendowanym.

Pod względem przechowania i bezpieczeństwa przedmiotów na wystawę przysłanych, gmina przyjmuje gwarancyę przepisaną ustawami cywilnemi, a to począwszy od chwili zwrotu mającego nastąpić przez oddanie przedmiotów tych na kolej lub pocztę, albo też właścicielowi, lub osobie przez tegoż do odbioru upoważnionej.

Jakkolwiek ubikacye na wystawę przeznaczone, wszelką dają rękojmię co do bezpieczeństwa od ognia, to jednak na żądanie strony interesowanej, gmina przedmioty jej przysłane asekurować będzie na czas wystawy w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w wartości takiej, jaką strona interesowana zażąda, o ile Towarzystwo rzeczone wartość tę przyjąć będzie chciało.

Wszystkie przedmioty na wystawę przysłane uwidocznione będą w osobnym katalogu.

Uprasza się Wystawców w ich własnym interesie, o łaskawe wypełnienie, podpisanie i przesłanie razem z przedmiotami załączonej obok deklaracyi, która zwróconą im zostanie i później przy odbiorze udzielonych przedmiotów służyć będzie do kontroli.

Co do przedmiotów przesyłanych na wystawę z zagranicy, raczą ich właściciele postarać się u właściwych władz o uzyskanie plomby na nie, tak, ażeby nią opatrzone wolne były na komorze od cła, za powrotem do kraju z którego przysłane zostały.

Przesyłki wszelkie i korespondencye adresować należy: *Do Prezydyum Magistratu na ręce Komitetu wystawy zabytków z epoki Sobieskiego, funkcyonującego w gmachu nowym Kasy Oszczędności w Krakowie.*

Kraków w lipcu 1883 r.

Prezydent miasta *Dr Weigel.*

Projekt kolei żelaznych w Dalmacyi i krajach okupowanych.

Do „Wien. Allg. Ztg.“ piszą ze źródła dobrze poinformowanego: Między cislitawskiem ministerstwem finansów i ministerstwem wojny z jednej, a węgierskiem ministerstwem finansów i komunikacyi z drugiej strony są rokowania w toku w sprawie budowy nowych linij kolejowych w Dalmacyi i okupowanych prowincyach. Chodzi o linie: 1) z Serajewa przez Mostar i potem wzdłuż Narenty do Kawalli, gdzie linia przekroczy Narentę i pójdzie dalej do Raguzy; 2) o linię z Serajewa do Mitrowicy.

Pierwsza kosztować ma 45,600 złr. za każdy kilometr. Drugiej długość wyniesie 145 kilometrów i kosztować ma wedle obrachowania 7,800.000 złr., z czego na Austryę przypadłoby 4,850.000 złr., na Węgry zaś 2,950.000 złr. Szczególniej austryackie ministeryum wojny domaga się wybudowania ostatniej tej linii z uwagi na stanowisko w Nowi-Bazar.

Niemniej usilnie domaga się ministerstwo wojny budowy linii z Knina do Novi. Konieczność budowy tych trzech linij uznano ze względów wojskowych, a niemniej i politycznych, którą to konieczność skonstatować i miał minister finansów Kallay w swej ostatniej podróży. To też niezawodnem jest, że odnośne przedłożenia przedstawione zostaną delegacyom najbliższym. Mimo wszystkich trudności i oporu ze strony węgierskiego ministeryum finansów, układy zaszły już podobno tak daleko, iż porozumiano się nawet co do najdrobniejszych technicznych szczegółów.

Jako pendant do tego, podajemy wiadomości o toczących się układach rządu rosyjskiego z bar. Hirschem w celu nabycia kolei tureckiej. Jak wiadomo, Rumelia, Bułgarya i Macedonia zalane są od ostatniej wojny wyrobami i fabrykatami rosyjskiemi. By tę wyższość nad Austryą zachować zwłaszcza wobec zamiarów tegoż rządu zmierzających do wybudowania kilku linij w okupowanych prowincyach, a oraz wobec nieprzerwanych dotąd układów z Serbią w sprawie połączenia kolejowego, zamierza Rosya nabyć kolej bałkańską na własność i rozszerzyć ją z jednej strony do Sofii, a z drugiej do Ruszczuku. Że obok handlowych względów wchodzą tu w główną grę rachuby polityczne, zbytecznem byłoby dodawać.

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Wilna, że nowy biskup X. Hryniewiecki pozyskał w krótkim czasie sympatye mieszkańców swojej dyecezyi, energicznem i stanowczem usunięciem z posad tych księży, którzy niemoralnem życiem i anti-katolickiemi dążnościami, i zupełnem oddaniem się rządowi, usiłowali położenie i tak przykre tamtejszych katolików, nieznośnem uczynić. Między innemi parafia ostrobramska jedna z najbogatszych na Litwie, była w rękach znanego Żylińskiego, który ją w najbezczelniejszy sposób okradał. Odebrano mu jej zarząd i skutki tego zaraz się pokazały, gdyż JE. ks. biskup, chcąc przyjść w pomoc ubogo uposażonemu seminaryum, polecił, aby część dochodów tej parafii wynoszących około 60 tysięcy rs. rocznie, na pomienioną instytucyę odliczać, tudzież 5,000 arszynów płótna, pochodzącego z ofiar na Ostrej Bramie, z przeznaczeniem na ubranie dla biednych.

Dobroczynność ks. biskupa nie ograniczyła się na tem. Część swojej wcale nie wysokiej pensyi oddał miejscowemu towarzystwu dobroczynności, i w ogóle ogranicza swoje wydatki, udzielając ubogim parafianom o ile możności najznaczniejsze datki. Obawiamy się tylko, czy i w tej spokojnej działalności, nie dopatrzą nasi „diejatiele“ jakiejś politycznej myśli, i nie uderzą na gwałt, przepowiadając wybuch polskiego powstania.

Z Kotara donoszą, że położenie w Krywoszy nie bardzo się zmieniło od czasu stłumienia powstania, cały bowiem ten kraik jest zupełnie ogołocony z ludności. Austrya posiada go niezaprzecznie a liczne i kosztowne załogi są tego dotykalnym dowodem, ale właściwie nie ma nad kim panować, gdyż mieszkańcy wynieśli się do Czarnogóry. W tem ostatniem państwie, przebywa obecnie około 2000 zbiegów z posiadłości austryackich, którzy ani myślą powracać do domu. Są oni wprawdzie ciężarem dla czarnogórskiego rządu, ale zarazem stanowią miłą nadzieję, że kiedyś znów przyjść może w Krywoszy do niebezpiecznych rozruchów, które nakłonią wreszcie rząd austryacki do porzucenia nieposkromionej prowincyi, a wtedy oczywiście wcielenie do Czarnogóry odbyłoby się bez trudności. Takie są marzenia cetyńskich polityków.

Zeszyt lipcowy urzędowego organu rosyjskiego ministeryum oświaty, ogłasza okólnik tegoż ministeryum, polecający kuratorom okręgów naukowych ścisłe wypełnianie przepisów co do nadzorowania uczniów im podległych szk[illegible]. Okólnik przypomina, że w ostatnich cza[illegible]h w trzynastu gimnazyach, jednem progimnazyum i dziesięciu szkołach realnych odkryto znane ślady „zgubnego wpływu występnej propagandy“. Oprócz tego w 14-stu gimnazyach i 4 szkołach realnych były wielkie zbiorowe zaburzenia, albo „niesłychane bezwstydne bunty“.

Rozruchy, o których powyższy okólnik wspomina, nie miały wcale po największej części politycznej cechy, jaką jej szanowny minister dać usiłuje. Były one wywołane nierozsądnem i nietaktownem postępowaniem dyrektorów tych zakładów, którzy zwykle w Rosyi nie mają najmniejszych danych do sprawowania tak ważnych urzędów. Ale pozór jest dobry, i gimnazya rosyjskie poczują ciężką rękę swoich przełożonych.

Z powodu wydalenia z Moskwy serbskiego opata, pisze „Pester Lloyd“ pod znakiem półurzędowym:

„Oznaki nienawiści Rosyi ku Serbii, mnożą się w sposób uderzający. W ostatnim czasie, petersburski gabinet dał wyraz swojej niechęci ku belgradzkiemu rządowi, w sprawie serbskiego klasztoru w Moskwie. Jak wiadomo, metropolita Michał i kilku innych biskupów, którzy jawnie w rosyjskiej służbie stali i narzędziami rosyjskiej propagandy byli, zostali niedawno pozbawieni swych godności; na miejsce Michała został metropolitą biskup Midowicz. Otóż moskiewski metropolita usunął za to przełozonego serbskiego klasztoru w Moskwie, że ten ostatni odmawiał modlitwy za nowo obranego biskupa Midowicza. Serbski rząd odpowiedział na ten gwałt odwołując przełożonego klasztoru z Moskwy i zamykając sam klasztór. Oto jest przebieg sprawy, której doniosłości trudno pominąć. Występuje tu najpierw otwarte zerwanie pomiędzy rosyjskiem a serbskiem prawosławiem, a wobec ścisłego związku jaki tu zachodzi pomiędzy wyznaniowemi i politycznemi pobudkami, działanie tego zajścia na polityczne stosunki pomiędzy Rosyą i Serbią jest nieuniknione.

W samej rzeczy sprzeczność pomiędzy interesami samoistnej i niepodległej Serbii, a dążeniami rusofilskiego stronnictwa w tem królestwie, jest wyraźna. Nadaremnie stronnictwo Risticza będzie usiłowało wpajać ludowi wiarę, że ono jest właściwym przedstawicielem narodowych interesów. Fakta przemawiają zatem codziennie, że Rosya pragnie mieć na półwyspie bałkańskim narzędzia swojej woli, nie zaś samodzielne państwo. A do poznania celów Rosyi pomiędzy serbską ludnością może bardzo się przyczynić szczególna opieka, jaką jej rząd otacza zaślubiny księcia Karageorgewicza z księżniczką Zorką. Właśnie w skutek tej opieki, małżeństwo to nie jest czysto osobiste ale w wysokim stopniu polityczną sprawą, której znaczenie nie będzie zapoznane w Serbii.

W Górnym Milonowaczu w Serbii, przyszło znów do rozruchów, w czasie których straż bezpieczeństwa była zmuszona użyć broni palnej, i zraniła kilka osób.

Francuska Izba poselska, była znowu miejscem skandalu wywołanego tym razem przez deputowanych republikańskich. Ugoda kolejowa mianowicie, oburzyła stronnictwo radykalne, które chce w niej widzieć dowód przekupstwa sfer rządowych. Radykalista Laisant ogłosił z tego powodu w swoim dzienniku „Republique radicale“ szereg artykułów, w których obrzuca obelgami Izbę, rząd, ministrów i własne stronnictwo; gdy tę sprawę poruszono wśród gwałtownych scen w Izbie, oświadczył jej prezydent Brisson, że ubliżyłoby godności parlamentu odpowiadać na podobne zarzuty, lub nawet oszczercę przed kratki sądowe powołać. Laisant odpowiada na to w te mniej więcej słowa: „Jakkolwiek jestem zwolennikiem swobody prasy, bardzo żałuję że nie stawiono mię przed sądem. Powiedziałem, że większość Izby jest orleańska, gdyż jestem o tem przekonany. Pod nazwiskiem Rzeczypospolitej stworzony u nas rząd przywilejów i pieniężnej oligarchii, co jest wprost zaprzeczeniem Rzeczypospolitej. Umieramy z kłamstwa i obłudy; potrzeba raz już powiedzieć wyzyskiwanemu ludowi: „nie! to nie jest Rzeczpospolita, przygotuj się i czekaj“. Wiem jaką wściekłość wywołali ci, którzy przed 13 laty odradzali wojnę, a jednak byli oni prawdziwymi patryotami. I my nie ustąpimy przed krzykami większości“.

Na ostatniem posiedzeniu Izby francuskiej. wezwano deputowanego Laisant, aby się wytłumaczył z zarzutu przekupstwa uczynionego Izbie. Odpowiedź Laisanta była bardzo niepewna i niedokładna. Oświadczył on, że napisał swój artykuł z powodu skandalicznego zachowania się wielu członków większości, którzy wyszydzali patryotyczną mowę deputowanego Lockroy. Powiedział wyraźnie, że mu wcale o pobudki nie chodzi, choćby nawet przekupstwo miało miejsce. — Izba domagała się wymienienia nazwisk, Saisant odpowiedział, że zrobiłby to, gdy mu nazwiska podejrzane były wiadome, ale przecież także inne dzienniki wspominały o przekupstwie, ze swego zaś artykułu utrzymuje stanowczo to, co napisał, tj. że większość Izby nie jest republikańska lecz orleańska.

Prezydent stwierdził, iż Laisant nie potrafił wymienić nazwisk osób, które miały być przekupione,—kraj zaś i Izba osądzą to postępowanie.

Skandal wszczęty w Paryżu przez deputowanego Laisant, z powodu ugody kolejowej, przybiera coraz szersze rozmiary. „Intransigeant“ ogłasza list pewnego deputowanego, który oświadcza, że skrajna lewica odbędzie posiedzenie, aby zażądać śledztwa parlamentarnego dla sprawdzenia przekupstwa. List ten utrzymuje, że nazwiska deputowanych którzy brali pieniądze są dokładnie znane, i będą w swoim czasie ogłoszone.

Chiński wojskowy attaché z Berlina był w przejeździe przez Paryż przyjmowany przez prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych, których upewnił o pokojowem usposobieniu pekińskiego dworu; wprawdzie rząd chiński zgromadził w Jynan 30,000 wojska, ale jedynie w celu odparcia spodziewanego napadu „flag czarnych“. Francya niepowinna się niepokoić tą koncentracyą, która ma służyć jedynie dla strzeżenia neutralności, jaką Chiny w sprawie tonkińskiej zachować pragną.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że ministeryum wojny rosyjskie postanowiło wkrótce obniżyć do minimum termina służby wojskowej dla osób, które ukończyły wychowanie w zakładach naukowych pierwszych czterech kategoryj, niektóre zaś zupełnie od tej służby uwolnić. Motywem, które postanowienie rzeczone wywołał, jest okoliczność, że rekrut przebywający w wojsku kilka miesięcy, nie wielka przynosi korzyść w ogóle, sam zaś na tej służbie, która go od zajęć naukowych odrywa, wiele częstokroć traci. Przykład Niemiec, zkąd przyjęto system powszechnej służby obowiązkowej i gdzie każdy student obowiązany jest po ukończeniu szkoły wyższej wstąpić do służby wojskowej, nie jest w danym razie przekonywającym. W Niemczech daleko większy procent do uniwersytetów wstępuje aniżeli w Rosyi, gdzie właśnie brak specyalistów naukowych narodowości słowiańskiej i gdzie krajowcom to wyższe wykształcenie o ile możności ułatwiać należy (?) Gimnazya wreszcie wojskowe i akademie wojenne dają dostateczny kontyngens wytrawnych oficerów, którego uzupełniać żywiołem uniwersyteckim nie ma potrzeby. Tem mniejsze ma znaczenie ten żywioł w szeregach, gdzie żołnierz zdrowy a służbisty więcej wart niż magister. Wreszcie nie cały tysiąc indywiduów mających przesłużyć w wojsku maximum pół roku, a tyle tylko studentów wstępuje co rok do wojska, żadną miarą nie stanowi ubytku krajowej siły zbrojnej. Z tego to powodu, jak mówią, służba akademików w szeregach ograniczona być ma do minimum, będzie niemal rodzajem formalności, po przebyciu której jednakże każdy będzie mógł w razie dobrych chęci pozostać w wojsku, ale już na dłużej i w tym razie korzystać będzie z przywilejów obecnie tej kategoryi osób służących.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 30 lipca (tel. pryw.) Wieści o cholerze są coraz gorsze — zaraza przekroczyła granice Afryki. — Na dwóch punktach Azyi przedniej — w Smyrnie i Beirucie cholera się pojawiła.

Kissingen 29 lizca. Ks. Bismark przybył tu wczoraj wieczorem.

Rzym 30 lipca. Trzęsienie ziemi w Casamicciola, trwało 15 sekund. Z licznych gości kąpielowych wielu zginęło.

Do umieszczenia uratowanych mieszkańców kazał minister stawiać drewniane baraki. Trzęsieniu ziemi towarzyszył podziemny huk. W teatrze w czasie przedstawienia spadły świeczniki, ztąd wszczął się pożar.

Neapol 30 lipca. Na wyspie Ischia w sobotę wieczór o godz. 9¾ było silne trzęsienie ziemi. Miejsce kąpielowe Casamicciola zasypane, hotele powalone; 2000 ludzi znalazło śmierć pod gruzami między niemi miejscowy biskup i prefekt z Cagliari, roboty ratunkowe prowadzą się energicznie. Statki parowe przywożą do Neapolu wiele rannych, szpitale przepełnione. W roku 1881 trzęsienie, które tę wyspę nawiedziło, mniejszą wywołało katastrofę niż teraźniejsze.

Petersburg 30 lipca. Wiadomości podane przez zagraniczne dzienniki o wypadkach cholery w Rostowie dońskim nie potwierdzają się.

Kronstadt 28 lipca. Car, carowa i kilku W. książąt byli obecni podczas manewrów marynarki, w których brało udział 5 pancerników i 13 innych okrętów. Manewra udały się dobrze.

Beyrut 30 lipca. Dziecię, które 24 b. m. chore z Kairu odjechało, przybyło tu wczoraj w południe i umarło wieczorem około godziny 5-tej. W drodze cierpiało na wymioty. Przypadek jest podejrzany; inny podobny miał miejsce w Kafraszynie pod Beyrutem.

W tutejszej kwarantanie znajduje się 777 osób.

Konstantynopol 30 lipca. Ks. czarnogórski przybędzie tu po święcie Ramazanu. Turecki jacht zabierze go z Kotaru. Książę zamieszka w pałacu nad słodkiemi wodami w Azyi. Co do jego przyjęcia będzie zachowany ten sam ceremoniał co podczas obecności ks. bułgarskiego.

Kair 28 lipca. W ostatnich 24 godzinach umarło na cholerę w Damiecie 11, w Szibi 24, w Zifte 12, w Chibin el Keim 92, w Mehallet 58, w Tanta 29, w Mitgamar 37, w Dagadud 13, w prowincyi Sallabie 20 i w prowincyi Mennfieh 39 osób.

Kairo 30 lipca. Wczoraj umarło 322 osób.

Aleksandrya 30 lipca. Wczoraj znowu dwie osoby umarły na cholerę.

Nowy York 30 lipca. Hiszpański poseł Barca zastrzelił się.

Z powodu pogrzebu ś. p. Wł. L. Anczyca, w którym bierze także udział drukarnia, zamykamy dziś wcześniej dziennik.

Kursa telegraficzne z d. 29 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·90. Renta srebrna 79·60, Renta złota 99.35 6% Węgierska 88·65. Losy z r., 1860 136.40. Akcye banku Austro - węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 296·25. Londyn 119·90. Dukat 5·65. Napoleondor 9 50—. Lombardy 156·—. Losy z roku 1864 167·—. Akcye kolei Karola Ludw. 294 50. Akcye Lwow. Czerniow. 169·—. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·25. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 58·50. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 88 85. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·40. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6·18 rano.
Tarnów przyjazd: 9·11. „
Lwów przyjazd: 7·34 wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·08 pop.	5·10 rano.	6·48 rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:

Tarnów odjazd: 5·3 po po.
Kraków przyjazd: 8·5 wiecz.
Lwów odjazd: 6·15 rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy.
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4·45 wiecz.	8·30 w.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 r.

Z Prus: o godz. 3·15 po po. i o g. 5·46 w. mieszany
Z Warszawy: o 9·45 rano osob., 5·45 wiecz. mieszany

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

W odpowiedzi panu N. K.

W Numerze 170 „Gazety Krakowskiej“ wyczytałem ogłoszenie, jakoby się Sz. Pan dwukrotnie zgłaszał do mnie w celu mocowania się ze mną.

Mam honor Sz. Panu za pośrednictwem niniejszego pisma oświadczyć, iż nikt do mnie się nie zgłaszał — oraz oświadczam, że każdego czasu gotów jestem uczynić zadość Pańskiemu wezwaniu.

Oczekując osobistego zgłoszenia się Sz. Pana, pozostaję z szacunkiem

Christol atleta, w hotelu Kleina.

OGŁOSZENIA.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 31 lipca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	75	118	25
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	100	—
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	50	100	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	97	—	100	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	294	—	297	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
4% L. likwid. 100 rubli	87	—	89	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 27 lipca

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78	80	78	95
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79	45	79	75
4% „ złota 100 złr.	99	40	99	50
5% „ pap. 100 złr.	93	40	93	55
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	25	89	—
5% „ papierowa 100 złr.	87	10	87	25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	70	100	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	108	—	108	50
Boden-Credit 200 „	205	75	206	25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	296	25	296	80
Kredyt. węg. 200 „	293	75	294	—
Niższo-Austr. 500 „	860	—	870	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	837	—	839	—
Unionbank 100 „	114	25	114	50
Verkehrsbank 140 „	146	50	147	—
Bankverein 100 „	105	75	106	—
Länderbank 200 „	113	75	114	25
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	77	50	79	50
Alföldzkie 200 „	169	50	170	—
Elżbiety 210 „	224	50	224	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2662		2667	
Franc. Józefa 200 „	199	25	199	75
Morawsko-Szlaska 200 „	21	—	22	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169	25	169	75
Aust. półn.-zachod. 200 „	218	75	219	—
Południow. 200 „	156	80	157	—
Tramwaj 200 „	221	25	221	50
Węg.-gal. 200 „	161	50	162	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	158	50	159	—
Węg. zachod. 200 „	166	50	167	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	94	50	94	80
Alföldzkie 200 „ „	98	25	98	75
Gratzkoflach. 150 „ „	98	30	98	70
Elżbiety — „ „	—	—	—	—
„ 1870 200 „ „	—	—	—	—
„ 1872 200 „ „	—	—	—	—
„ 1873 200 „ „	—	—	—	—
Ferd. półn. „	105	50	106	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107	—	107	50
„ 1876 100 złr. sr. „	105	—	105	20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	30	98	70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	—	95	25
„ 1867 300 „ „	99	50	100	—
„ 1868 300 „ „	97	—	—	—
„ 1872 300 „ „	95	—	95	50
Rudolfa 300 „ „	101	30	101	50
„ 1869 300 „ „	101	30	101	50
„ 1872 300 „ „	101	30	101	50
Siedmiogrodzkie 300 „ „	92	20	92	70

	płacą		żądają	
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie 100 „	109	90	110	20
3% Serbskie 100 fr.	32	50	32	70
3% Tureckie 400 „	24	—	24	25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	50	115	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107	—	107	50
4% Tryest 100 „	126	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	50
4% 1854 Losy 250 „	119	75	120	25
4% 1860 Losy 500 „	137	—	137	25
„ „ „ 100 „	141	25	141	75
Losy 1864 100 „	169	25	169	75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	65
Węgierskie 100 „	115	25	115	50
M. Wiednia 100 „	123	25	123	50
Kredytowe 100 „	172	—	172	50
Klary 40 „	40	75	41	25
M. Insbruku 20 „	20	75	21	25
Keglewicz 10 „	18	50	19	—
M. Krakowa 20 „	18	50	19	25
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	37	50	38	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	20	25	—	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	22	50	23	—
St. Genois 40 „	45	75	46	25
M. Stanisławowa 20 „	22	75	—	—
Waldstein 20 „	27	—	28	—
Windiszgrätz 20 „	38	—	38	50
Losy użytkowe % Bodencred.	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.